

Czasopismo San wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa: w miejscu:	
miesięcznie 50 ct.	miesięcznie 40 ct.
kwartalnie 1 złr. 35 .	kwartalnie 1 złr. 20 .
rocznie 2 „ 70 „	rocznie 2 „ 40 „
połączenie 5 „ 40 „	połączenie 4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.



Cena ogłoszeń: miejsca jednego wiersza drobiem drukiem.
Przedpłatą miejscową z miejscową i ogłoszenia przyjmują:
Redakcja, naprzeciw Starostwa w Przemysłu
Kolepianka nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Ułgi w rusyfikacji Polski.

(Dokończenie.)

Ze wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej najsurowiej obchodzili się rząd moskiewski ze Żmudzią, z tym ludem, co obcy nam pochożeniem i językiem, ukochał ojczyznę przybrała, walczył za nią i cierpiał. Wie rząd Carski o tem, że ten lud najwierniejszym jest synem Polski, więc go męczył z większym wyuzdaniem, chcąc przemocą zgnieść uczucia polskie. Zabroniono drukować książki w żmudzkim języku łacińskimi głoskami, bo alfabet łaciński, owa podstawa cywilizacji narodów, niebezpiecznym jest dla państwa, którego rzady z przyjęciem cywilizacji zmienić się muszą. Zmuszano ich do cofania się wstecz, bo do używania grażdnic, pisma nieznanego cywilizowanym narodom. Obecnie i w tym kierunku zaszła zmiana, zakaz używania łacińskiego alfabetu w żmudzkim piśmie cofnięty. Ta ulga nie pochodzi jednak z poczucia, iż to był barbarzyński przepis, lecz przeciwnie z powodów czysto utylitarnych. Zakaz wspomniany bowiem zamiast nakłonił Żmudziów do używania wstępnego pisma moskiewskiego, zmusił ich do zadawalania się polskimi książkami, jakie choć z trudnością, lecz zawsze dostać można było, a tem samem przyczynił się do utrzymania ducha polskości w przesładowanym narodzie. Podobne a nie inne powody skłoniły rząd carski do dość przychylnego przyjęcia projektu ję. Albedyńskiego. Samorząd gmin stał się bowiem koniecznym, jeżeli nie z innego, to li tylko z tego powodu, że chce na pieniądze czyniwoństwo moskie-

wskie, okradało kasy gminne, brało łapówki, sprzedawało swą władzę i obudzało oburzenie najpokojejszych nawet ludzi. W takich stosunkach musiałby się z czasem nakoniec umyśle do lekceważenia i nienawidzenia władzy, a od tych do nihilizmu nie zbyt daleko. Nie mogąc temuś podołać w stolicy, gdzie imie Cara długi czas, jeżeli nie większa część, to równy postrach wzbudzał, jak imię Boga w umyśle zbrodniarza, tem mniej mogłby pokonać go w odległych prowincjach polskich. Trzeba więc było zaprowadzić zmianę, któraby zapobiegła złemu i wzbudziła uszanowanie dla władzy.

W dalszym ciągu przyglądając się objawom nihilistycznym, musiał zauważyć rząd rosyjski, że tam w carstwie, gdzie szczytna będąca sama przez się apostazya, a skoślawiona jeszcze przez duchowieństwo, stojące na najniższym szczeblu oświaty, wyuzdane w obycażną i chwiej władzy i groza, zabijała moralność w ludzie pograżonym w ciemność, nihilizm i wszystkie jego odnienia szerzyły się w zastraszający sposób, podczas, gdy netylko między Polakami, lecz nawet Moskalami katolikami mało on znalazł adeptów. Żąd mimowolne uznanie dla tej religii, która nakazuje i szanuje wolność ludzi, lecz zarazem obudza szacunek władzy i własności bliźniego, jakoteż i uszanowanie rodziny, tej podstawy każdego społeczeństwa, a wroga nihilizmu. Choć zatem netylko wyrzeknie się rząd moskiewski religii narodowej, a raczej państwowej, bo zbyt długo przyzywał się widzieć w niej alfę omęgie swego bytu, to jednak zaprzestanie on w tej chwili przesładowania religii katolickiej, uważając ją za swego sprzymierzeńca. Wchodzi na wet w układy z Rzymem obiecując ulgi. W W. Książęta bawicy w Rzymie składają swa czo-

łobitność. Papięziowi, którego władzy, jako głowy kościoła tak długo urągali rząd Carski. Może znalazłby się ktoś, co by uwierzył w dobre chęci rządu moskiewskiego, lecz gdy sobie przypomni niedawno co obiecywane i tak wiele omawiane ulgi dla katolików w Niemczech, które z przyucnięciem agitacyi socyalistycznych, okazały się komedya graną w celach samolubnych, przynęca, że obecne postępowanie rządu moskiewskiego w sprawie Kościoła, jest tylko naśladownictwem postępowania Niemców tak, jak pod względem koncesyj dla języka polskiego, obłudnem naśladownictwem lojalnego i szczerzego postępowania rządu austriackiego.

Przypatrzwszy się więc bliżej tym ulgom tracimy wszelką złuzę w szczerłość zmian obiecyanych. Pomimo tego jednak cieszymy się niemi, bo w położeniu, w jakim są prowincje polskie pod Moskwą, każdy głę koncesyj jest nabytkiem ważnym.

Raz zresztą wszedłszy na tę drogę rząd Carski, nie będzie mógł zatrzymać się za pierwszym krokiem, a Polacy nauczeni smutnemi doświadczeniami tyloletniego ucisku, niezawodnie będą umieli wyzyskać te okazyjny rzucenie nie i powolnie zdobywać sobie większe ulgi. Gdyby zresztą te ostatnie nie doprowadziły do innego rezultatu, jak wzmocnienia ducha narodowego na Litwie i Żmudzi przez wyuczenie i niejako wytchnienie po ucisku, byłoby to już pocieszającym.

Żywnym nadzieje, że to oczekiwanie się spełni, a część zasługi w tem przypisujemy taktownemu zachowaniu się Galicyi w ciągu ostatnich kilkunastu lat.

BAL

na cześć Marszałka krajowego w KRAKOWIE.

(Mir.) Historia uczy nas, że zasługi ludzkie około dobra publicznego, dopiero po śmierci zostają przez społeczeństwo należycie ocenione, za życia zaś doznają ludzki wyrost i niepowodzeń i niepowodzeń i powodzeń i oszczerstw. O ile zatem miła uderza w społeczeństwo własnem tryskająca zdrowa myśl, uznania i ocenienia należnego rzędu mają krajowi oddanego jakim jest Mikołaj Żybiłkiewicz Obywatelstwo krakowskie dało temu ocenieniu zupełny wyraz, udzieleniem obywatelstwa honorowego miłośni i bałem poźnielam krajowego. Jeżeli niejednemu z nas w Krakowie, kowkie wesela podczas pobytu N. Pana w Krakowie to uwaga jego więcej na osobę N. Pana i otaczającą Go świtę zwracając był musiała, gdy tym czasem obienie mógł widz opokoz krakowskiego wesela i typów ludowych z całej Polski, podziwiać swobodnie podniosły i wspaniały „pochód wieków” oddany przez kostiumowane damy, przedstawiające 7 wieków i różnie w kraju stały pochód ołeniewczy przedziwną, mogącą dobrach, tych barw okolic mistrza Matyki, brokatów, lam, aksamitów, staroswieckich dyademów z peret i diament kamieni, rzucających tęgnące błyski od powodzi światła.

Bal lub zapowiadający na 9-tą godzinę wieczór, rozpoczął się dopiero około 10-tej za przybyciem Marszałka polozem kompozyty krakowiakina Wrońskiego. Prowadził go pan Marszałek z Deutyą, dalej po niego p. Major, prezes Akademii umiejętności, nowy brzmistrz p. Weigel a za nimami szeregiem około trzydziestu par. Po polozeniu wystąpili trębasze w staro-

żytych kostiumach, a odegrawszy kilkakrotnie fanfartę w podługich sali, oznajmili nią ukazanie się pochodu baidunowego wieków i ludów.

Rada p. Muzkowskiego z p. Sokolowską jako niewiastą z XIII. wieku w stroju królowej Kmi, otwierała pochód przy dźwiękach ponownego polozena, dwoje następowaly pary oznaczające coraz późniejsze wieki. Bogato ubrane matrony, szlachcianki i miedzyczki, panowne w kontuszach starożytnym krojem, młodzieńcy w polskim stroju o barwach harmonicznie zesławianych, panny w kostiumach psgowych, bułych, błękitnych, ludwiejski z wesech dzielnie polskich. Powinowitem opisać każdą osobę pojedynczo, chcąc dobrać w małej części oddać imponujące wrażenie i zachwy wywołany między uczestnikami balu, którym na zawaze zostawiam w pamięci ten podniosły „pochód wieków”.

Owa Kinga królowa, w białem owinięciu głowic iście zakonnem, w seledynowego koloru sukni z białym płaszczem lamowanym złotem, spitym złotym lufocłchem, ta dama niezaczarła (p. Gald.) z czasów Jana III w muszlowatym złościm hercie na głowie nadszonym perłami i drogiemi kamieniami, o ryszach klasycznych i smętną powągą na licu alabastrowem, — to postać wywołana z przeszłości zesza z nagrobka antenatów. Ta kasztelanowa z XIV. wieku (p. Mat.) o wysockiej czapce z rubinami, w stroju ciemno wstfionym aksamitnym, w jakiejś się królowa zadna nie posiadająca, ta dama niezaczarła (p. Gald.) z czasów Józefa II w atłasie z ozranym aksamitem w stroju brabrackim w rembrandtowskim kopoluzhu z pkiem par psgowych; ta żnów meszkańca w karoczek z XVIII w., jakby prababka wybijająca się do ślubu, co zesza ze staroswieckiego obrazu Z meźnich ubrań wyróżniał się p. Pop, w kapocie meszkańskiej, przypominającej mi obywatel z Kulikowa, tam znów meszczyna w jasno błękitnym falstyzim kontuszu ze Stanisławowskich

czasów, o wysobim kołnierzu, a jak się dowiedzieliem kontusz to wżyty w 1791 roku na dzień 3 maja i znakomicie zachowany, tam znów porucznik ubiaw 4-go pułku 1881 o białych rabatach i kasce owianym (p. Kossak). Z tyfów ludowych dwie Lwowianki (p. Kossak) jako pokanciaki, kraawice z krajowymi asnywkami przeszlego ryzunku na koszulkach, podnoszące ich urąg do tyrowego ideału, Walyńska, a smętną twarzą w zawiniętej chustce całą głowę, a obok hutek brunetki w paradnym stroju zachęcają oczy. A te walegi o kos o pfonykach i kwatowych bukietach, jakie dziś ledwie gdzieś w sklepiku mało-maestekowym jeszcze się zachowały, a wzorzyste perkaliki jakich już dziś nigdzie nie widać, psgowe skrózane buonki — wszystkie to składają się na czarodziejny obraz, nie wdający się porównać z żadną maskaradą, a nawet z pochodem wiekielkim — bo tu prawda i bogactwo — a tam imitacya i szczyh.

Ale wolność do dalszego rozwoju halu — Gdy się w „pochód wieków” ustawili przed Marszałkiem, wygłosiła p. Jad. Luszczewska (Deutyą) śliczny wyrost z prawdziwem natchnieniem, którego jednak z powodu szczypliwym ram waszego pisma powtórzyć nie mogę. Wywołał on odujny zapal w zgromadzeniu natoczonem szeszele. Dalej wystąpiła muzyka większa w suknanach, a odczywał „krakowiczko” jakiego graja na Kozłowie — dała lasko na ktrę nę w tany krakowickie wesle ze starostą, organistą, arenduzem, państwem ludnem, drożkami, družkami i dalszemi gośmiami a nawet z przybyszami z gór — razem par około trzydzięci.

Któż nie zna krakowickiego ubrania? ale trzeba było wzdnieć to wzorowo według zwyczajów ludowych ozdoby sukmany, karocze, żapany, a do tego miłośni dżankę, dobraną, uradę, góra! jak świerki wysmu-

